

SALA 4: SKARBY ROZBIÓRKI

Znają Państwo pewnie film Leonarda Buczkowskiego z lat 40. pod tytułem *Skarb*. Rzeczywiście narracja tego filmu jest bardzo mocno osadzona w realiach tamtego okresu. Ludzie rzeczywiście poszukiwali w gruzach Warszawy skarbów. Możemy tu mówić oczywiście o szabrownikach, ale możemy również mówić o organizacjach państwowych, administracji publicznej czy instytucjach (czy firmach) budowlanych, które w gruzach poszukiwały zgoła innych skarbów. Konkretnie – materiałów, które mogły zostać ponownie użyte do odbudowy.

I tak w 1946 roku w Biurze Odbudowy Stolicy powstał tak zwany Samodzielny Dział Gospodarki Gruzem. Prowadził go architekt Jerzy Nowiński, a celem tego działu było opracowanie planu gospodarki gruzem na terenie Warszawy. Plan ten rzeczywiście powstał pod koniec roku i, co ciekawe, zaproponował zmianę perspektywy na gruzy i nietraktowania ich jako odpad, lecz jako bazę materiałów wartościowych, które mogą być ponownie użyte do odbudowy. Według wyliczeń autorów tego raportu wydobyte z gruzów cegły oraz gruz przerobiony na gruzobeton mogły sprostać zapotrzebowaniu na materiały budowlane dla Warszawy aż do końca lat 40., czyli w okresie odbudowy.

Po lewej stronie sali widzą Państwo serie zdjęć i serie dokumentów, które pokazują, w jaki sposób to w Warszawie „doburzano” budynki. Bo oczywiście cegły można było wyciągnąć z gór gruzowych, których w Warszawie było wiele, ale najlepsze cegły można było dostać z rozbiórki stojącej na przykład ściany.

Na zdjęciach widzimy, jak wyburzano budynki. Przede wszystkim dominowała tu metoda (w latach 40.) tak zwana na linę. Czyli linę stalową obwiązywano wokół wolnostojącej ściany ruiny, a następnie ciągnięto za nią w kilka osób do momentu, aż ściana się zawalała. Jednak metoda ta, jak wskazał kierownik – dyrektor Biura Odbudowy Stolicy Roman Piotrowski w swoim raporcie z '46 roku, metoda ta nie dawała dobrych wyników, jeśli chodzi o odzyskanie cegieł. Innymi słowy, niszczyła cegły, a jak sugerował Piotrowski, to właśnie na ceglach najbardziej powinno zależeć pracownikom odbudowy w tamtym okresie. Dlatego też zaproponował on zmianę podejścia do rozbiórek i stosowanie rozbiórki ręcznej, to znaczy wyburzanie budynku

cegła po cegle, wydobywając jednocześnie wszystkie wartościowe materiały.

W swoim raporcie Piotrowski odpowiadał też na zapotrzebowania tamtego okresu, to znaczy w '45 roku wraz ze znanym pewnie Państwu dekretem Bieruta uchwalony został inny dekret. Dekret, który nie dotyczył gruntów na terenie Warszawy, ale budynków we wszystkich miastach na terenie Polski. Był to dekret o rozbiórkach, który dał administracji publicznej możliwość organizowania zbiórek materiałów w ruinach miast, a także wyburzania ruin w momencie, kiedy ich właściciel nie może zostać zidentyfikowany.

Dekret o rozbiórkach stał się podstawą prawną do zorganizowania w '47 roku akcji, która odpowiadała na rosnący deficyt cegieł. W momencie, w którym rozpoczął się pierwszy okres planowej odbudowy, czyli okres Planu Trzyletniego, szybko okazało się, że produkcja nowej cegły ani składy cegieł nie zdołają podoląć rosnącemu zapotrzebowaniu. Dlatego już w zimie '47 roku zorganizowano pierwszą pilotażową akcję, tak zwaną akcją rozbiórkową, która miała być zorganizowana w Warszawie, a także innych miastach Polski, i siłę roboczą, czyli osoby, które w sezonie budowlanym zatrudnione były przy odbudowie, zaangażować w planową rozbiórkę, która miała na celu wydobycie cegły, która później miała zostać użyta w budowie.

Szybko okazało się, że w Warszawie wydobycie cegły na większą skalę nie jest możliwe, gdyż w mieście jest bardzo wielu mieszkańców, właścicieli kamienic, właścicieli ruin – że jest opór społeczny przeciwko zbyt szeroko zakrojonej akcji wyburzeń. Dlatego też organ organizacji, która została powołana w '48 roku jako Komisarz do spraw Zimowej Akcji Rozbiórkowej, zwróciła się w stronę Ziemi Odzyskanych. Miast na Ziemiach Odzyskanych, miast, które zostały przyłączone do Polski w ramach porozumień jałtańskich i poczdamskich pod koniec wojny.

W tych miastach akcja rozbiórkowa mogła rozwinąć skrzydła, dlatego że prawowici właściciele kamienic zostali wypędzeni, to znaczy niemieckie populacje tych miast zostały wypędzone, a polscy osiedleńcy jeszcze nie zdążyli zapaść korzeni. Dlatego też znacznie łatwiej było organizować akcje w całym mieście. Na przykład Wrocław czy Szczecin zamieniły się rzeczywiście w latach '40 w kopalnie. Na wystawie (w gablotach) mogą Państwo zobaczyć listy, które wysyłał na przykład

prezydent miasta Wrocławia do administracji rządowej w Warszawie, skarżąc się na to, że miasta nie można doprowadzić do porządku, gdyż pył z rozbiórek i gruzy, które pozostają po rozbiórkach, zatykają ścieki i utrudniają życie całej społeczności.

Jednocześnie, co warto podkreślić, bo jest to taki jeden z większych mitów powojennej odbudowy w Warszawie, akcje odzyskiwania cegieł w miastach Ziemi Odzyskanych nie były skierowane wyłącznie na odbudowę Warszawy. To znaczy po pierwsze cegły były wydobywane również w innych miastach takich jak Białystok czy Gdańsk, a jednocześnie nie jechały one wszystkie do Warszawy, ale były dystrybuowane też w regionach i na przykład zasilaly budowę Nowej Huty pod Krakowem.

W centrum sali widzą Państwo stół, na którym wystawiono szereg cegieł. Są to cegły pochodzące z Warszawy, które zbierałem wraz z moją żoną w różnych miejscach Warszawy przez ostatnie lata. Co ciekawe, na tych ceglach widzą Państwo sygnatury cegielni, w których zostały wyprodukowane. Są to w większości (właściwie wszystkie z tych cegielni) nie istnieją współcześnie, ale to, na co zwracają one uwagę, to ogromna historia, która kryje się za (można by powiedzieć) takim „zwykłym” materiałem budowlanym. To znaczy kiedy odczytamy sobie nazwy tych cegielni, to zobaczymy, że na przykład wiele z nich było wyprodukowanych w Markach lub w cegielni Halbera. To zwraca naszą uwagę na całą historię przedwojennych cegielni, które w dużej mierze były prowadzone przez społeczność żydowską w Warszawie. Cegielnię Halbera prowadził Szulim Halber i była to jedna z największych cegielni w Markach.

Warto też zwrócić uwagę, że mimo że widzimy tutaj fragmenty cegieł, to różnią się one wielkościami. Rzeczywiście, przedwojenne cegły miały bardzo różne standardy. Na przykład w latach 20. XX wieku wprowadzono na terenie Polski standardowy wymiar cegły: 27 na 13 na 6 centymetrów, jednak wcześniejsze budynki znoszono także w standardzie rosyjskim: 29 centymetrów długości, a także niemieckim: 25 centymetrów długości. Po wojnie przemysł ceramiczny nigdy nie wrócił do swojej dawnej świetności, a materiały tradycyjne, takie jak cegła czy drewno, zaczęto zastępować materiałami nowoczesnymi, a jednym z nich stał się gruzobeton.